

Indie odmówiły starań o odzyskanie ciała Amerykanina

4 grudnia 2018

Ciało 26-letniego amerykańskiego misjonarza zabitego przez autochtonów na wyspie Sentinel Północny, pozostanie tam na zawsze. Stanie się tak mimo działań ambasady USA w Indiach zmierzających do odzyskania jego zwłok w celu pochowania ich w USA. Indyjskie władze oświadczyły jednak, że nie zamierzają tam wysłać wyprawy.



Feralny misjonarz wylądował na wyspie Sentinel Północny w dniu 16 listopada bieżącego roku. Z jego pamiętnika wynika, że pragnął nawrócić na chrześcijaństwo starożytne plemię zamieszkujące tę wyspę od ponad 30 tysięcy lat. Mieszkańcy zabili go strzałami z łuków gdy tylko znalazł się na powierzchni.

Rybacy, którzy przewieźli śmiałka na Sentinel Północny, zostali aresztowani przez policję. Władze zwracają uwagę, że zbliżanie się na niebezpieczną wyspę jest surowo zabronione. Sentinelczycy od wieków żyją w całkowitej izolacji i z tego powodu przebywanie tam ludzi z cywilizacji jest podwójnym zagrożeniem. Z jednej strony groźna może być reakcja

strzegącego prywatności plemienia, a z drugiej strony wirusy i choroby nowoczesnego świata mogą zdziesiątkować dzikich kończąc ich byt na Ziemi.

Ich życie i zwyczaje nie są znane, ponieważ zabili wszystkich ludzi, którzy odważyli się wylądować na brzegu niegościnniej wyspy. Dzicy z Sentinelu Północnego w przeszłości atakowali strzałami i włóczniami nawet śmigłowce z naukowcami na pokładzie, które próbowały zbliżyć się do wyspy.

Zdjęcie: Igor Mikhalev (Sputnik)

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl